



SĄD NAJWYŻSZY

Rzeczypospolitej Polskiej

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego

[Prof. dr hab. Małgorzata Gersdorf]

Warszawa, dnia 20 lipca 2018 r.

**Wystąpienie okolicznościowe
na konferencji zorganizowanej przez niemiecki Trybunał Federalny
(Bundesgerichtshof)
pt. „Polskie państwo prawne: stracone szanse?”
Karlsruhe, 19–20 lipca 2018 r.**

Szanowna Pani Prezes Limperg!

Panie i Panowie Sędziowie Trybunału Federalnego!

Drodzy Niemieccy Przyjaciele!

Dziękuję bardzo za zaproszenie na tę konferencję. Tę decyzję organizatorów traktuję nie tylko jako przyjazny gest pod moim adresem, który należało uszanować przez zwykłą grzeczność. Jednak moja obecność w tym miejscu ma również dwie inne, głębsze przyczyny. Po pierwsze, chciałabym dać wyraz osobistemu przekonaniu, że właśnie teraz należy bardziej niż kiedykolwiek pielęgnować przyjaźń Niemców i Polaków w zjednoczonej Europie. Nie ma rzeczy ważniejszej niż wzajemne poznawanie się i debatowanie o wartościach, które łączą nas jako obywateli Unii Europejskiej oraz prawników. Po drugie, co się z tym wiąże, pragnę również podzielić się z Państwem moimi obserwacjami i obawami, które wprawdzie dotyczą Polski i Polaków, jednak wydaje mi się, że nie powinny być ignorowane również przez pozornie stabilniejsze politycznie państwa zachodniej części kontynentu i UE, ale mogą być interesujące także dla Państwa.

Zgodnie z art. 2 Konstytucji RP z 1997 r. Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady

sprawiedliwości społecznej. To bardzo znacząca norma, która świadczy o tym, że nasz ustrój konstytucyjny jest bliski wizji niemieckiego *Rechtsstaat* – państwa prawnego w wydaniu Ustawy Zasadniczej RFN. Z jednej strony działa ono na wszystkich szczeblach według procedur prawnych (aspekt formalny), a z drugiej strony chroni prawa podstawowe jednostek (aspekt materialny). Taka sama klauzula od 1990 r. znajdowała się również w poprzednio obowiązujących przepisach konstytucyjnych. Niezliczone orzeczenia polskiego Trybunału Konstytucyjnego oraz sądów napełniły je konkretną treścią przez dwadzieścia pięć lat stopniowego wychodzenia ze stanu komunistycznej dyktatury. Jak zatem doszło do tego, że obecnie możemy mówić o kryzysie państwa prawnego w Polsce?

Otóż moment historyczny, w którym znalazła się nie tylko Europa, ale wręcz cały świat, jest moim zdaniem podstawową przyczyną sytuacji w Polsce. Centrum gospodcze świata przesuwają się na wschód. Wzrasta potęga nowych mocarstw globalnych, oraz zagrożenie wojenne na obszarach okalających Europę, które jest źródłem wzrastającej presji migracyjnej. Podważany jest powojenny konsens demokratyczny. Przywództwo stało się miałkie, wartości uległy zapomnieniu, a przynajmniej są bagatelizowane. Ważniejsze od nich stają się wyniki ekonomiczne. Społeczeństwa europejskie zostały uprzedmiotowione, sprowadzone do roli maszynek do głosowania. Czują się oszukane, a w najlepszym wypadku zagrożone. W takiej chwili do głosu dochodzą siły skrajne, wrogie zasadom godności człowieka, wolności jednostki i rządów prawa. Przybierają one maski i szermują oszukańczą retoryką, aby przejąć pełnię władzy. Tak było zawsze i tak jest dzisiaj.

Polska jest wciąż młodą demokracją. Jako jedno z najsłabszych ogniw w europejskim łańcuchu narodów, stanowi papierak lakmusowy stanu całej Unii Europejskiej. Mogłabym mówić długo o polskich doświadczeniach historycznych ostatnich dwustu lat, które kładą się długim cieniem na współczesnych sporach narodowych, choć chyba nie ma to sensu, bo takie mroczne zakamarki kryją się w duszy każdego narodu. Nie mam natomiast wątpliwości, że najbardziej rujnujące doświadczenie – okres czterdziestu pięciu lat rządów realnego socjalizmu – nadal ciąży nam jak kamień u szyi.

Doświadczenie ruchu „Solidarności” lat 80. poprzedniego stulecia bardzo wiele zmieniło na lepsze. Przeorało świadomość społeczną. Otworzyło nas na nowe

prądy intelektualne i przygotowało grunt pod pokojową transformację do ustroju demokratycznego. Procesowi demokratyzacji kraju nie towarzyszyła wystarczająca debata ani akcja edukacyjna na masową skalę. Obywatelom nie pokazano, co to jest prawo, jak ono działa i dlaczego trzeba go przestrzegać. Przeciwnie: często było ono traktowane jako przeszkoda do szybszej modernizacji państwa, którą nie należy się tak bardzo przejmować, bo najważniejszy jest ostateczny rezultat – wzrost zamożności państwa i jego obywateli. Wprowadzenie Polski do zachodnich struktur politycznych „odhaczono” jako wielki i trwały sukces, patrząc bardzo powierzchownie na różne liczbowe wskaźniki, a nie na głębokie struktury, które zawsze ulegają zmianie w długim cyklu.

Ktoś mógłby w tym miejscu zapytać – a takie pytania są przecież stawiane: czy w takim razie przyjęcie Polski do Unii Europejskiej nie było błędem? Absolutnie nie! Ostatnich czternaście lat polskiej obecności w UE to dla nas wielka i ogólnie pozytywna lekcja. Taką lekcją jest również bieżąca sytuacja. Zrozumieliśmy, że państwo prawa to nie jest stan, który się osiąga, lecz ideał, do którego trzeba stale dążyć. W przeciwnym razie dzisiejsze sukcesy są zapowiedzią jutrzejszej klęski. Nie łudźmy się: postawy nihilistyczne, polityczny ekstremizm, antylegalizm są obecne również w państwach z pozoru stabilnych, o okrzepłej demokracji. Co najwyżej inna jest skala tych zjawisk. W dobie kryzysu społeczno-gospodarczego, który trwa od początku XXI w., dają one o sobie znać. Wie o nich nie tylko Polska lub Węgry, w których praworządność jest otwarcie kontestowana. W każdym narodzie i ustroju, pod każdą długością i szerokością geograficzną, zrodzić się może cyniczny gracz, „rentier rewolucji”¹, perfekcyjnie analizujący słabości społeczeństwa i państwa po to, aby wyzyskać je do zbudowania autokracji. Ofiarą bezwzględnej walki politycznej zawsze są sądy – jako najsłabsza z władz, która stoi na straży praw jednostek.

¹ J. Ellul, *Autopsie de la révolution*, Paris 1969; zob. R. Pipes, *The Russian Revolution*, New York 1990, s. 146.

Na koniec mam jeszcze dwie refleksje, którymi chciałabym się z Państwem podzielić.

Po pierwsze, prawnikom nie wolno milczeć w obliczu zła, które zostało wyrządzone polskiemu wymiarowi sprawiedliwości przez ustawy uchwalone w ciągu ostatnich dwóch i pół roku. Te szkody są niestety bardzo poważne i nic nie zapowiada ich naprawienia w najbliższej przyszłości. Zniszczono niezależność polskiego sądu konstytucyjnego, w którym składy są ręcznie ustawiane pod dyktando oczekiwanej partii rządzącej. Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny w jednej osobie. Ma już w ręku wszystkie instrumenty, które realnie pozwalają wpływać na bieg spraw, szczególnie karnych. Ma poddanych sobie prezesów sądów, a do tego obsadził ponad połowę Krajowej Rady Sądownictwa ludźmi bez mandatu konstytucyjnego, którzy zawdzięczają mu wszystko. Ta maszyna każdego może wynieść na szczyt lub zniszczyć, zależnie od woli rządzących. W Sądzie Najwyższym przeprowadzono czystkę pod pozorem wstecznej zmiany wieku emerytalnego. Treść ważnych ustaw w sprawie sądownictwa zmienia się bezustannie, w ciągu kilku dni od wpływu wniosku, bez żadnych konsultacji i opinii.

Co pozostaje prezesowi najwyższej instancji sądowej? Ma tylko słowa. Nie może jednak pozostać „apolityczny”, skoro przestrzeganie Konstytucji stało się niestety kwestią *par excellence* polityczną. Tak jest dzisiaj w Polsce i oby nie było tak jutro w Niemczech!

Po drugie, chciałabym z tego miejsca, jako polska sędzia, zaapelować o więcej Europy w Europie. Jesteśmy wdzięczni Komisji Europejskiej, a zwłaszcza osobiście panu wiceprzewodniczącemu Timmermansowi, za to, że tak zdecydowanie broni zasady praworządności. Jednak mandat instytucji europejskich jest zbyt słaby, zwłaszcza w obliczu tendencji autorytarnych i nacjonalistycznych, które dzisiaj obserwujemy nie tylko w Europie, choć niestety również tutaj. Jestem świadoma tego, że niektóre rządy państw członkowskich (choć myślę, że akurat nie dotyczy to Niemiec) mają skłonność do traktowania tak zwanej reformy polskiego wymiaru sprawiedliwości jako kwestii wewnętrznej, do której nie należy zbyt wtrącać. Tymczasem mówimy o sprawie priorytetowej, o inwestycji w naszą wspólną przyszłość! Jeżeli Unia i jej członkowie powiedzą „*pas!*” w sporze o praworządność,

to znak firmowy UE, jakim jest poszanowanie praw człowieka i praw podstawowych, jutro może stać się tylko smutnym wspomnieniem.

Potrzebujemy siebie nawzajem. Dlatego chciałabym z tego miejsca zaproponować zorganizowanie Paneuropejskiego Kongresu Prawników, gdzie moglibyśmy lepiej się poznać i przedyskutować przyszłość Europy opartej na rządach prawa. Unia Europejska opiera się na sile jej obywateli; nie powinniśmy pozostawiać jej tylko politykom. Kanclerz federalny Konrad Adenauer, powiedział kiedyś zdanie, które szczególnie wryło mi się w pamięć: „Dzieje świata są również sumą tego, czego można było uniknąć” (*Die Weltgeschichte ist auch die Summe dessen, was vermeidbar gewesen wäre*).

Panie i Panowie! W trudnym momencie historycznym na nas – europejskich prawnikach i sędziach – ciąży szczególna odpowiedzialność. Nie pozwólmy złym, populistycznym siłom zniszczyć pięknej idei europejskiej. Jeśli to uczynimy, nasze dzieci i wnuki nie wybaczą nam tego. Bądźmy zatem rzecznikami rządów prawa. Z tym przesłaniem przybywam do moich niemieckich przyjaciół z sąsiedniego kraju.

Dziękuję Państwu za uwagę!